

ABSTRACT

The article analyses social activity of citizens of Poznań. As a theoretical background we use the concept of social non-movement which is a specific state when majority of society turns away from cooperation and community values and leans towards particularism. We analyze popular definitions of being socially active and most popular strategies of social protest among citizens of Poznań. The article also describes patterns of the formal engagement in non-governmental organizations in the city. In the conclusion we state that citizens of Poznań seem to be socially active on a micro-social level but they still lack strategies of cooperation.

DZIELNICA WZAJEMNEGO SZACUNKU JAKO PRZEJAW DZIEDZICTWA KULTUROWEGO WROCŁAWIA

Europa Środkowa to obszar, na którym w ostatnim stuleciu doszło do znacznych przesunięć granic państwowych, a wielkie zbiorowości zmuszono do opuszczenia swoich domostw. Ludzie odeszli, pozostały zapisane w przestrzeni materialne wytwory. „Przestrzeń jest pamięcią społeczeństwa, które ją wytworzyło i pozostaje nawet wtedy, kiedy jej twórców już nie ma, a na ich miejsce przyszli inni, tworząc nową zbiorowość, ona zaś zmuszona jest dziedziczyć ową pamięć”¹. O ile dziedziczenie genów jest nieuchronne, o tyle wobec spadku o charakterze kulturowym działają mechanizmy wyborów i adaptacji, hierarchiczne w swej istocie. Dziedzictwo kulturowe przepada czasem bezpowrotnie w historycznej niepamięci, ale zdarza się również, że niespodziewanie aktualizuje swą wartość i zostaje przywołane z archiwów.

Całkowita wymiana ludności Wrocławia była dramatem Niemców, zostawiających zagospodarowany przez siebie krajobraz kulturowy i osadników polskich, w części wygnańców z innych obszarów. Postawa mieszkańców wobec dziedzictwa kulturowego Wrocławia ewoluowała w czasie, wraz z przemianami mentalności i układaniem się stosunków polsko-niemieckich.

Przez lata Wrocław był traktowany jako miasto, które „powróciło do Macierzy”, podkreślano wyłącznie piastowski okres w długoletniej historii miasta. Obecnie zachodzi proces kształtowania się nowej świadomości historycznej, według której pożądaną jest, aby łączyć polską tradycję miasta z dorobkiem kulturowym jego wcześniejszych mieszkańców. Dzieje Wrocławia zawierają w sobie, posługując się stwierdzeniem N. Daviesa i R. Moorhousea: „esencję rozmaitych doświadczeń, które ukształtowały Europę Środkową: bogatą mieszankę narodowości i kultur, niemiecki *Drang nach Osten* i powrót Słowian; szczególnie ważną rolę Żydów; burzliwe losy władców imperialnych, a wreszcie w czasach nam bliższych złowieszczą obecność zarówno hitlerowców, jak i stalinistów. Słowem, jest to mikrokosmos Środkowej Europy”².

¹ B. Jałowicki, *Reguły działania w społeczeństwie i w nauce*, Warszawa 2002, s. 119-120.

² N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego*, Kraków 2002, s. 27.

CZYM JEST DZIEDZICTWO KULTUROWE WROCŁAWIA?

Na dziedzictwo kulturowe Wrocławia składa się doświadczenie wielokulturowości w przeszłości i obecnie. Dziedzictwo „zastane” tworzą niemieckie, czeskie, austriackie elementy w architekturze, przestrzeni miasta. Natomiast dziedzictwo „przyniesione” wiąże się z obecnością w miejskiej świadomości elementów wschodnich – lwowskich, otwartości wynikającej z okresu powojennej integracji nowych osadników, wieloetniczności i wielokulturowości, rozumianej jako upowszechnianie się i mieszanie wzorów kulturowych osób tu migrujących. Interesujące jest zatem pytanie, czy w świadomości młodych wrocławian mieści się taki obraz miasta? Czego czują się spadkobiercami, a jakie dziedzictwo odrzucają?

Specyfiką Wrocławia jest jego złożona historia, obejmująca wielokrotne zmiany przynależności państwowej i zerwanie ciągłości kulturowej. Szczególnie ważny wpływ na świadomość mieszkańców tego miasta miało wieloletnie zacieranie śladów wieloetnicznej przeszłości tych ziem i manipulowanie akcentami narodowymi. Interesował mnie stosunek młodych ludzi do tego skomplikowanego spadku, jakim jest doświadczenie wielokulturowości i wieloetniczności, przywracania pamięci i prób budowania tożsamości wrocławskiej przez przybyłych tu z różnych stron osadników. Dzięki badaniu postaw udało mi się znaleźć potwierdzenie dla tezy, że młodzi wrocławianie czują się spadkobiercami dziedzictwa kulturowego swojego miasta, niezależnie od tego jak bardzo złożony jest to spadek, zaakceptowany późno, bo dopiero przez trzecie pokolenie.

DZIEDZICTWO KULTUROWE WROCŁAWIA W ŚWIETLE BADAŃ WŁASNYCH

Przyjęta przeze mnie metoda badawcza³ wynikała bezpośrednio z założeń szkoły kulturalistycznej w socjologii miasta, wraz z postulowanym użyciem „współczynnika humanistycznego”. Przedmiotem badań było dziedzictwo kulturowe Wrocławia w świadomości młodych mieszkańców. Interesowały mnie szczególnie ich wyobrażenia na temat elementów dziedzictwa, charakteru przeszłości miasta i jego specyfiki. Nie uwzględniałam natomiast wszystkich aspektów miejskiej rzeczywistości, które współtworzą świadomość młodych. Posłużyłam się ankietą audytoryjną. Przyjęta próba miała charakter celowy, podstawą jej doboru były cechy demograficzne: wiek, miejsce zamieszkania we Wrocławiu. Ważne z punktu widzenia założeń badawczych było wskazanie jako zmiennej niezależnej dwóch różnych typów wykształcenia średniego, czyli przynależności do klasy liceum profilowanego lub „śląskoznawczej”, co oznacza *de facto* przynależność do zbiorowości o różnych typach biografii społecznej, wyposażenia kulturowego, doświadczeń⁴. Obie badane klasy składały się z uczniów urodzonych w 1986 r., czyli osób już pełnoletnich. Słabością tak dobranej próby była niemożność

³ „Przez metodę badawczą rozumie się na ogół system założeń i reguł pozwalających na uporządkowanie praktycznej lub teoretycznej działalności, aby można było osiągnąć cel, do którego się świadomie zmierza”. J. Sztumski, *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Warszawa 1984, s. 46.

⁴ A. Szumakowicz, *Kraków w świadomości jego młodych mieszkańców*, Wrocław 1986, s. 33.

skontrolowania zmienności i błędów wyników⁵. Umożliwia ona jednak, poprzez porównanie przypadków ekstremalnych, dokonanie wglądu w problematykę. Właściwie badania empiryczne przeprowadzałam od 15 do 23 marca 2004 r. w dwóch liceach. Liceum nr 9 im. J. Słowackiego od połowy lat 90. proponuje swoim uczniom, obok typowych profili jak klasa „matematyczna” czy „biologiczna”, specjalność „śląskoznawczą”. Klasę tę charakteryzuje zwiększona liczba godzin historii, języka polskiego i geografii, a także przedmiot historia Śląska (przede wszystkim Wrocławia i Dolnego Śląska). W drugim liceum profilowanym (przed reformą edukacji – zawodowym) przy Zespole Szkół Gastronomicznych młodzi ludzie, oprócz średniego wykształcenia, zdobywają podstawowe wiadomości o pracy w usługach. Prawdopodobnie część z nich będzie kontynuować naukę w szkołach pomaturalnych⁶.

Badani przeze mnie młodzi mieszkańcy Wrocławia postrzegają swoje miasto jako miejsce wyjątkowe ze względu na jego przeszłość, co znalazło swoje odzwierciedlenie w rozkładzie odpowiedzi. 39% badanych uznało, że Wrocław jest „miastem o skomplikowanej przeszłości i dużym dorobku kulturowym”. W tym świetle rozważania o znaczeniu dziedzictwa miasta nabierają szczególnej wagi. Deklarowany przez uczniów stosunek do historii w różnych jej wymiarach, od międzynarodowego do lokalnego, oscylował wokół kategorii „raczej ważne”. Wskazując jakie wydarzenie było najważniejsze w historii miasta, młodzi ludzie najchętniej wybierali „założenie Uniwersytetu – 1702 r.” (klasa śląskoznawcza) i „powódź – 1997 r.” (klasa profilowana). W uzasadnieniach swoich wyborów respondenci obu grup odnosili się do własnej biografii (np. „Było bardzo wiele najważniejszych wydarzeń, m.in. odzyskanie Śląska, wojny. Powódź przeżyłam i było to bardzo trudne doświadczenie, które zjednoczyło wrocławian, którzy są przecież z różnych rejonów Polski.”⁷) oraz wiedzy historycznej (o „utworzeniu biskupstwa”: „Zawsze tego typu wydarzenia były istotne. Założenie biskupstwa przyniosło bowiem nie tylko korzyści religijne, ale także polityczne. Wrocław zaczął być postrzegany jako istotny ośrodek kultury katolickiej.”⁸).

Wskazując znane osoby związane z miastem, młodzi ludzie przyjęli dwie strategie – skupiali się na erudycyjnym wymienianiu postaci historycznych lub dostrzegali wybitne postaci w teraźniejszości. Przy czym, orientacja pierwsza dotyczyła uczniów klasy śląskoznawczej, druga natomiast charakteryzowała zdecydowaną większość uczniów klasy profilowanej. Badani mieli za zadanie wskazać minimum trzy osoby. W grupach „postaci historyczne” i „postaci współczesne” umieściłam te nazwiska, które otrzymały po jednym wskazaniu. W ich obrębie dostrzec można ogromne zróżnicowanie i niejednokrotnie brzmia one nieco ekscentrycznie. Do pierwszej z wspomnianych grup zaliczono bowiem takie postaci jak, m.in.: A. Hitler, K. Hanke, ale i Bolesław Chrobry, Henryk Probus czy Mieszko. Spośród współczesnych wymieniono W. Frasyniuka, J. Przyborę (sic!), Cz. Miłosza, L. Janerkę. Charakterystyczne, że respondenci wskazywali najczęściej postaci znane z mediów, zabrakło wątków osobistych. Wypowiedzi wydają się bardziej

⁵ L. Ackoff, *Rodzaje prób i ich własności*, w: M. Malikowski, M. Niezgodna, *Badania empiryczne w socjologii*, Tyczyn 1997, s. 347.

⁶ Na podstawie informacji otrzymanych od nauczycieli. Ogółem badaniu poddane zostały 53 osoby, 28 z klasy śląskoznawczej i 25 z klasy profilowanej. Klasa śląskoznawcza składa się z 17 kobiet i 11 mężczyzn, klasa profilowana z 12 kobiet, 13 mężczyzn.

⁷ Kwestionariusz ankiety, respondent nr 3, klasa śląskoznawcza.

⁸ Kwestionariusz ankiety, respondent nr 19, klasa śląskoznawcza.

wyuczone, niż wypływające z własnej refleksji⁹. W ogóle nie pojawiły się nazwiska wybitnych naukowców z Breslau, brakuje wielkich niemieckich architektów (H. Poelzig, K. Langhans), przedstawiciele mniejszości żydowskiej, brak tak słynnych i barwnych postaci, jak np. W. Dzieduszycki, W. Frydrych czy H. Tomaszewski.

Analizując te dane można zauważyć, że spośród wymienionych osób 5 to postaci historyczne, przy czym Max Berg, Edyta Stein i gen. Tauentzien związani byli z Breslau. Pojawienie się w tym gronie hrabiego Fredry tłumaczyć należy długoletnią obecnością pomnika tego lwowianina na rynku wrocławskim. Reprezentuje on element dziedzictwa „przyniesionego”, powojennego. W imieniu Piastów występuje Piotr Włostowic (Włost). Na pierwszym miejscu tego rankingu znalazł się były wieloletni prezydent miasta, na piątym obecny. Wśród wymienionych postaci współczesnych są kolejno: dyrektorzy Zoo (p. Gucwińscy), poeta (T. Różewicz), sportsmenka (R. Mauer), polonista (J. Miodek), kardynał (H. Gulbinowicz), koszykarz (M. Zieliński) i poeta związany z kabaretem (A. Waligórski).

W świadomości tych młodych ludzi prawo do miana wybitnego wrocławianina mają więc zarówno breslauerzy, Piastowie, jak i współcześni mieszkańcy. Można traktować to jako przejaw adaptacji skomplikowanego dziedzictwa. Nikomu nie odbiera się już prawa do miasta, przeszłość potraktowana została jako wspólna, zgodnie z postulatami nowej świadomości historycznej. Być może taka postawa możliwa jest dopiero w pokoleniu, które nie odczuwa bezpośredniego zagrożenia gwałtownej zmiany przynależności państwowej miasta. Nawet ostatnie wystąpienia dotyczące ewentualnych roszczeń ze strony Niemców, którzy zmuszeni byli opuścić Wrocław, nie budzą w świadomości tych młodych ludzi na tyle poważnych obaw co do przyszłości, by podzielili się nimi w którymkolwiek fragmencie kwestionariusza ankiety. Przyglądając się ocenom poszczególnych okresów historycznych w dziejach miasta, skłaniam się ku stwierdzeniu, że w świadomości respondentów okres piastowski odegrał dużą rolę w kształtowaniu się miasta, ale nie stanowi on już jedynego etapu, do którego należy się odwoływać. Wypowiedzi badanych młodych ludzi wykazują wiedzę historyczną na temat każdego z okresów, a ich oceny są ciekawie umotywowane. Najwięcej pozytywnych ocen dotyczyło „okresu pruskiego/niemieckiego”. Uczniowie jako wartościowe wyszczególniali takie zjawiska, jak nowoczesność i industrializacja, rozwój infrastruktury (mosty, linie kolejowe) i architektury (kamienice, pałacyki), ogólny rozkwit. Młodzi wrocławianie okazali się przychylnie nastawieni do poniemieckich kamienic czynszówek. Świadczyć to może o braku uprzedzeń wobec „narodowości” architektury, i o kierowaniu się wyłącznie kryteriami estetycznymi. Taka postawa powinna zostać potraktowana jako pozytywny sprawdzian akceptacji „zastanego” dziedzictwa kulturowego. Może to być także przejaw „ideologii zabytków” (obecny w wypowiedziach młodych postulat ochrony i rozbudowy placówek kulturalnych/ naukowych), jaką dostrzegł w swoich badaniach nad młodymi krakowianami A. Szumakowicz¹⁰. Najbardziej negatywnie badani ocenili „okres PRL”, wskazując na niedostatek, kryzys, znaczną zapaść miasta, małą wartość architektury tamtego okresu, której nie cenią i uważają,

⁹ B. Maciejewska, *Wybieramy najstarszych wrocławian*, „Gazeta Wyborcza” Wrocław, 4.IV.2004, s. 3. Czytelnicy wymieniali m.in. A. Silesiusa, A. Neissera, R. Kocha, M. Borna, P. Ehrlicha, bł. Czesława.

¹⁰ A. Szumakowicz, *op. cit.*, s. 132.

że szkodzi atrakcyjności wizualnej miasta. S. Nowak uważał, że selektywność wiedzy o dziejach narodu sprawia, że społeczeństwo polskie jest bardziej „czujące” niż „myślące” historycznie. Sprzyjać to ma formowaniu się sentymentu wobec przeszłości, szczególnie w trudnych chwilach¹¹. Takie nuty sentymentalne odnaleźć można w wypowiedziach dotyczących czasów wczesnopiastowskich, czeskich, jak i pruskich. Okres pruski/niemiecki popularyzowany jest ostatnio poprzez liczne wystawy, publikacje. Echa tych wydarzeń kulturalnych pojawiają się zwłaszcza w uzasadnieniach uczniów klasy śląskoznawczej. Analiza powyższych odpowiedzi skłania do stwierdzenia, że badani młodzi ludzie używali słowa „poniemieckie” jako określenia neutralnego, sytuującego np. architekturę w czasie, a nie nacechowanego negatywnie czy wrogo. To raczej element umożliwiający opis krajobrazu kulturowego, wyzbyty nacisku na kwestię narodowości, przynależności państwowej. W ten sposób dokonano się oswojenie przestrzeni miejskiej, która dla poprzednich dwóch pokoleń w dużej mierze nosiła w sobie znamię obcości. Pierwsze pokolenie powojenne odczuwało wyobcowanie z racji innej przynależności kulturowej i migracji, pokolenie drugie natomiast wciąż miało styczność ze śladami przeszłości (gruzy) i niepewnością polityczną co do trwałości granic. Być może dlatego respondenci, nie odczuwający tego rodzaju obciążeń, nie są skazani wyłącznie na udowadnianie polskości miasta, aby je uznawać prawomocnie za swoje. Co ciekawe, powtarzany niegdyś tak często, że już niemal posiadający status związku frazeologicznego, zlepek „piastowski Wrocław” został obecnie zawłaszczony przez browar i stał się hasłem reklamowym. Badani młodzi ludzie poproszeni zostali o ocenę wagi poszczególnych elementów, które układają się w mozaikę, jaką jest dziedzictwo kulturowe Wrocławia. Wysoko ocenili fakty, że miasto zmieniało często swoją przynależność państwową oraz, że dokonała się tu całkowita wymiana ludności po 1945 r. Przez długie lata mówiono raczej o „powrocie do Macierzy” i „odzyskaniu”, niż o procesach związanych z sytuacją pogranicza, czyli przenikaniem się wpływów i przesunięciami granic. Tym bardziej znaczące są wybory dokonywane przez młodych respondentów. Wskazują bowiem kierunek przemian świadomości historycznej. Na dziedzictwo Wrocławia składa się także dziedzictwo „przyniesione”, co oznacza m.in. obecność wątku lwowskiego w kontekście historii powojennej. Jak się okazuje, badani młodzi ludzie przekonani są o słuszności „mitu lwowskiego”, mówiącego o znacznej liczbie osadników z tego miasta. Jest to o tyle, ciekawe, że owa niewielka w istocie grupa, ale wyrazista i zwarta, zaistniała w świadomości kolejnego pokolenia mieszkańców.

Wiedza o przeszłości miasta, o jego dziedzictwie, przekazywana jest młodym ludziom różnymi kanałami. Owa transmisja dziedzictwa dokonuje się w sposób zinstytucjonalizowany (program szkolny) i nieformalny (rodzina). Interesujący wydaje się fakt, że badani młodzi ludzie nie deklarują zbyt częstego korzystania z zasobów najmłodszego medium, internetu, w celu zdobywania informacji o swoim mieście. Zróżnicowanie odpowiedzi respondentów w obu grupach wyraźnie wskazuje, przed jakimi wymaganiami stają oni w procesie edukacji. Wysoka pozycja „książek” wśród źródeł wiedzy o przeszłości miasta jest wśród uczniów klasy śląskoznawczej zapewne efektem pracy z lekturami do przedmiotu „historia Śląska”. Podobnie w przypadku odpowiedzi: „szkoła”, uwidacznia się rola rodzaju klasy.

¹¹ A. Szumakowicz, *op. cit.*, s. 131.

Polaków w ostatnim dziesięcioleciu charakteryzuje zwiększająca się otwartość wobec obcych etnicznie¹². Tyle, że w młodym pokoleniu nie zanikają postawy wrogości. Jest to zbyt szeroki temat, by w tym miejscu dochodzić przyczyn i przebiegu zjawiska wrogości/ niechęci do „innych” etnicznie czy kulturowo. Wnioski wypływające z analizy wypowiedzi młodych wrocławian wymagają potwierdzenia i rozszerzenia w kolejnych badaniach empirycznych, i jako wstępne do nich zostały zaprojektowane. Zapytani, jakie znają mniejszości narodowe, etniczne, etnograficzne mieszkające we Wrocławiu respondenci najczęściej wskazywali Niemców (74%), Żydów (51%), Cyganów (49%), Ukraińców (34%), Czechów (32%) i Rumunów (25%), Rosjan (11%). W grupie, która otrzymała po jednym wskazaniu znaleźli się: Łemkowie, Litwini, Wietnamczycy, Węgrzy, Ormianie. Wskazywano także kresowiaków i lwowian (8 i 6%). Wśród uczniów klasy śląskoznawczej odpowiedzi były zdecydowanie bardziej zróżnicowane i obszerniejsze niż w klasie profilowanej. Można stwierdzić, że badani młodzi ludzie akceptują przedstawicieli innych kultur jako ciekawych poprzez inność, wyrażają chęć poznawania ich kultur w wymiarze najbardziej „konsumpcyjnym”, tj. poprzez kuchnię, muzykę, wydarzenia kulturalne. Ten rodzaj zainteresowania może mieć specyficzną motywację – poszukiwanie nowych doznań, bodźców, „egzotyki” i szybko stracić zalety „nowości”. Jednakże sama chęć stykania się z odmiennociami wyznaniowymi i kulturowymi może przyczynić się do tworzenia korzystnego klimatu dla wielokulturowości jako swego rodzaju ideologii. Podobna część badanych sprzeciwia się akcentowaniu przez reprezentantów mniejszości różnic kulturowych i chce, aby mniejszości promowały się poprzez partycypację we władzach miejskich. Drugi przypadek jest oczywiście sytuacją hipotetyczną, trudno spodziewać się parytetu dla mniejszości w wyborach samorządowych.

Udało się jednak znaleźć w kontekście tych badań potwierdzenie sugestii, jakoby fakt uznawania miasta za wielokulturowe łączył się przychylnością wobec mniejszości. Hipoteza brzmiała: „Postrzeganie przez badanych uczniów Wrocławia jako miasta wielokulturowego wiąże się z ich pozytywnym stosunkiem wobec aktywności przedstawicieli mniejszości narodowych/ etnicznych.” Respondenci uznali Wrocław za miasto wielokulturowe i wieloetniczne (35,8% „zdecydowanie tak”, 45,3% „raczej tak”). Cechuje ich chęć poszerzenia swojej wiedzy o tych zjawiskach, w czym widzą duże pole dla działań organizacji mniejszościowych i pozarządowych upowszechniających idee tolerancji. Najwyraźniej, zainteresowanie młodych ludzi „innością” napotyka na przeszkody w rodzaju niewystarczającej liczby imprez o charakterze popularyzatorskim lub słabej informacji. Niewielki odsetek badanych brał udział w spotkaniach organizowanych np. przez twórców Dzielnicy Wzajemnego Szacunku. Wiedza badanych młodych ludzi o tej inicjatywie okazała się wyjątkowo niewielka, tylko jedna osoba wskazała prawidłowo, jakie religie współpracują ze sobą w ramach tego przedsięwzięcia. Tak więc pozytywny stosunek do wielokulturowości przybiera raczej formę deklaracji niż elementu praktyki społecznej.

Z wypowiedzi badanych wyłoniły się bardzo optymistyczne i pozbawione konfliktogennych elementów koncepcje wielokulturowości. Wizje te są zbieżne ze sobą, choć akcentują różne fragmenty całości. Badani młodzi ludzie utożsamiają pojęcia wieloetniczność i wielokulturowość, posługując się nimi na przemian, najwyraźniej w świetle ich doświadczeń oba zjawiska mają miejsce we Wrocławiu.

¹² Raport TNS OBOP, porównujący dane z okresu 1988 i 1998, www.tns-global.pl/archiwe-report/id/220.

Na pytanie „Co to znaczy, że miasto jest wielokulturowe?” respondenci odpowiadali posługując się następującymi motywami:

– „mieszanka” – kultura miasta nie jest jednolita, to zlepek, wielorakość, pomieszanie (wypowiedzi nacechowane pozytywnie) – uważa tak przede wszystkim młodzież z klasy śląskoznawczej (60,7%) i aż 48% uczniów klasy profilowanej;

– „panuje w nim tolerancja” – ludzie różnych wyznań, kultur żyją ze sobą, współpracują, tolerują się nawzajem i mają takie same prawa (wypowiedzi nacechowane pozytywnie) – 3,6 % uczniów klasy śląskoznawczej i 8% profilowanej;

– „widoczne poprzez działalność” – w mieście mieszka wielu przedstawicieli różnych kultur, organizują oni wydarzenia artystyczne, miasto jest dla nich otwarte, tętni życiem (wypowiedzi nacechowane pozytywnie) – 10,7% uczniów klasy śląskoznawczej i 12% profilowanej;

– „znaczenie przeszłości” – tu łączy się wiele tradycji z różnych regionów, obecność ludzi spoza miasta zaznaczyła się w budowaniu bogatej historii i dorobku miasta; charakterystyczne są miejsca, które leżąc blisko siebie bardzo się różnią – 25% uczniów klasy śląskoznawczej i 4% profilowanej;

– „obcokrajowcy” – miasto zamieszkuje wiele mniejszości narodowych, oprócz Polaków i rodowitych wrocławian występują także inne rasy i nacje (wypowiedzi nacechowane negatywnie) – 8% uczniów klasy profilowanej.

Stanowisko uczniów klasy profilowanej w świetle ich wypowiedzi należy uznać za bardziej „zamknięte”, sceptyczne, ostrożne. Natomiast uczniów klasy śląskoznawczej cechuje rodzaj nieuzasadnionego optymizmu, zakładający, że tolerancja to postawa „wycuczalna”, a wystarczającym warunkiem do jej zaistnienia jest dialog. Krańcowe nastawienia (zarówno negatywne, jak i entuzjastyczne) występowały w obu grupach, aczkolwiek były to jednostkowe przypadki. Pytani o zalety mieszkania w mieście wielokulturowym, badani młodzi ludzie odpowiadali, że „uczy tolerancji” (doświadczenie innych to nauka otwartości, rozwijanie się), umożliwia „poznawanie” (różnorodność zwyczajów przedstawicieli wielu kultur ciekawi: co jedzą, jakie obchodzą święta), „różnorodność ubarwia” (życie miasta jest bardziej atrakcyjne, imprezy, zabytki, knajpy), a jedynie nieznaczna część z nich stwierdziła, że „nie ma żadnych, same minusy”.

Wskazując problemy związane z wielokulturowością, respondenci posługiwali się zazwyczaj przeświadczeniem o istnieniu pewnych trudności, lecz raczej o charakterze abstrakcyjnym. Nie powoływali się na własne doświadczenia, ani sytuacje, których byli świadkami, ale na hasła kojarzące im się ze słowem tolerancja. Problematyczne okazało się wskazanie trudnych sytuacji kojarzących się z wielokulturowością. Ogólnikowo o tym, że z wielokulturowością wiąże się trudności, bez uszczegółowienia jakie, odpowiedziało 7,1% klasy śląskoznawczej i 28% klasy profilowanej. Uczniowie wskazywali na „nietolerancję” w wymiarze jednostkowym i grupowym, rasizm, uprzedzenia mające czasem miejsce (60,7% kl. śląskoznawczej i 48% kl. profilowanej). Pojawiły się także „spory o tradycje” – konflikty między kulturami o znaczenie przeszłości, co podkreśliło 17,9% klasy śląskoznawczej (wyłącznie).

Zainteresowanie młodych ludzi historią, tradycją, źródłami odmienności własnego miasta związane jest z tworzeniem się ich poczucia tożsamości jako wrocławian. Czy przywiązują dużą wagę do tego elementu swojej tożsamości? Jak różnić będą się w tym względzie uczniowie klasy śląskoznawczej od innych licealistów? Czy wiedzę o dziedzictwie kulturowym uważają za potrzebną? Postulowana w strategii miejskiej, trudna do uchwycenia i zapewne ewoluująca

w czasie „wrocławskość” jest przedmiotem mojego zainteresowania w poniższych analizach. Nie sposób w pełni zrozumieć zagadnienia dziedzictwa nie odwołując się do tego, co młodzi mieszkańcy myślą o sobie jako o wrocławianach. Zapytani o to kim czują się przede wszystkim 54,7% odpowiedziało „Polakiem”, a 22,6% „wrocławianinem”. Osoby, które zadeklarowały się jako „wrocławianie” to częściej uczniowie klasy śląskoznawczej niż profilowanej. Ci ostatni zdecydowanie najchętniej określali się jako „Polacy”. Dla niewielu wyczerpująca była odpowiedź „Europejczyk”. Zaskakujące, że nikt nie postawił na pierwszym miejscu identyfikacji dolnośląskiej, co może świadczyć o słabej więzi z regionem. Dla porównania, młodzi mieszkańcy Gdańska¹³ pytani „kim czują się najbardziej?” odpowiadali: Polakami (40%), gdańszczanami (30%), Europejczykami (co 8), obywatelami świata (co 10). Według badań B. Jałowieckiego Polaków w ogóle cechuje bardzo silna identyfikacja narodowa (88% badanych przez autora deklaruowało bardzo silne przywiązanie do kraju), następnie więź z miastem (wsią). Słabsza jest identyfikacja regionalna, a najsłabsza europejska. W badaniach S. Schwana, 90% badanych studentów z Dolnego Śląska uważało, że wrocławianinem jest każdy kto się nim czuje. Tylko 44% uznawało, że należy się urodzić w tym mieście, by móc się tak określać. Niemcom tu urodzonym prawo do miana wrocławianina przyznało 18%¹⁴. Przyczyn tej otwartości można szukać w fakcie, iż dzisiejsi wrocławianie sami są przybyszami. Nie odmawiają więc prawa do „przyswojenia” sobie tego miasta kolejnym chętnym. Badani przez mnie uczniowie różnili się jednak stopniem otwartości i chęcią dzielenia się określeniem „wrocławianin” z innymi. Więcej warunków stawiali uczniowie klasy profilowanej. Najchętniej podawana odpowiedź przez tę grupę respondentów brzmiała: „każdy kto się w tym mieście urodził”. Badani uczniowie klasy śląskoznawczej opowiedzieli się za bardziej „liberalną” opcją: „każdy kto się nim czuje”. Sama deklaracja „czucia się” wrocławianinem jest w ich oczach wystarczająca, by w sposób uprawomocniony się tym mianem posługiwać. Badani młodzi ludzie zdecydowanie stwierdzili (52,8%), że wrocławianie są odmienni w swym charakterze od mieszkańców innych wielkich miast. Wrocławianie nie posiadają jednak „przypisanego” sobie stereotypowego epitetu. Określając charakter wrocławian, respondenci mieli za zadanie wskazać z listy trzy typowe cechy i ponumerować je według ważności. 37,7% badanych stwierdziło, że typowy wrocławianin jest „gościenny”, 18,9% „pracowity”, a 17,0% „szczery”. Są to cechy bardzo wysoko notowane także w ogólnopolskich badaniach typu „sami o sobie”.

Aby poznać obraz miasta w świadomości respondentów, poprosiłam ich o opisanie asocjacji związanych ze słowami „Wratisslavia”, „Breslau”, „Wrocław” i „Wrocek”. O ile pierwsze okazało się dla respondentów podchwytliwe (konsekwentnie uznawali nazwę za czeską, tymczasem pochodzi ona z łaciny), to w przypadku nazwy niemieckojęzycznej dominującym skojarzeniem było stwierdzenie „przedwojenne miasto” o neutralnym wydźwięku. „Wrocław” to dla ankietowanych „moje miasto, w którym się urodziłem, mieszkam, uczę się” (43,4%), „obecna nazwa miasta (po polsku)” (24,5%), „miasto Odry i zabytków” (9,4%) i „stolica woj. dolnośląskiego” (9,4%). Natomiast „Wrocek” to „zdrob-

¹³ L. Michałowski, *Gdańsk w oczach jego młodych mieszkańców – studium miejsca*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2001, nr 1/5, s. 135-136.

¹⁴ S. Schwan, *Gibt es (noch) Niederschlesier?*, w: *Ich male ojczyzny*, M. Trojan (red.), Wrocław 2003, s. 232.

nienie, oznaka luzu" (oceniane pozytywnie) (47,2%), „skrót używany przez internautów" (18,9%) i „nazwa slangowa" (oceniane negatywnie przez 9,4%).

Jako „obszary kulturowe" miasta (A. Wallis) określane są miejsca w przestrzeni, którym mieszkańcy przypisują szczególny urok („magiczność" miejsca), niepowtarzalność, dostrzegana także przez przyjezdnych. Miejsce, które stanowi szczególną wartość dla respondentów („Rynek") wskazuje, że nie wstydzą się oni złożonej przeszłości swojego miasta, lecz uznają ją za powód do dumy. Popularność odpowiedzi „Rynek" oznacza silną pozycję kategorii „centrum" w świadomości badanych młodych mieszkańców. Zgodnie z poglądem A. Wallisa, centrum skupia wiele procesów (do najważniejszych w tym kontekście zaliczyć można proces społecznej realizacji prestiżu, integracji społecznej) i „stało się głównym oparciem dla procesów identyfikacji mieszkańców z miastem"¹⁵. Badani chcą się utożsamiać z miejscem reprezentacyjnym, zadbanym, z odrestaurowanymi kamienicami i licznymi zabytkami świadczącymi o świetności miasta. Wrocław z jakim się identyfikują to zatem nie Odra, ani czynszówki, tylko wypełniony sklepami, restauracjami i turystami, tętniący życiem we dnie i w nocy Rynek. Podobnie wypowiedzieli się ankietowani licealiści wrocławscy (60%) w badaniach G. Raka, uznając Rynek za najbardziej atrakcyjne miejsce, „centrum będące przedmiotem dumy młodych mieszkańców"¹⁶. W badaniach prowadzonych przez E. Bagińskiego wśród studentów architektury Politechniki Wrocławskiej (w latach 1986-1992), młode pokolenie wrocławian podkreślało urodę swego miasta, zwłaszcza bulwarów, Wybrzeża Wypiańskiego, widoku na Ostrów Tumski i Uniwersytet, mostów oraz dającą się odczuć wyjątkową „aurę z kresów"¹⁷.

Próbując określić specyfikę „wrocławskości", można odwoływać się do miast znanych ze swego niepowtarzalnego charakteru (*genius loci*) poszukując analogii. Poproszeni o wskazanie miasta, któremu najbliższej do Wrocławia, badani wskazali „Lwów" (30,2%) i „Kraków" (28,3%). Nikt nie wskazał „Wilna", w kategorii „inne" pojawił się tylko „Lipsk". Aż 24,5 % uznało odpowiedź „żadne" za najbardziej adekwatną. Respondenci, szukając podobieństwa między miastami, odwoływali się do podobieństw architektonicznych i w tradycjach miast akademickich, o bogatej historii.

W przypadku Lwowa znaczna część respondentów opierała swoją wiedzę o mieście na tym, co przekazali im rodzice i dziadkowie. Wskazując na podobieństwa między Wrocławiem a Lwowem badani młodzi ludzie postęgowali się pewnym zapośredniczonym zbiorem wyobrażeń społecznych. To kolejny przejaw żywotności „lwowskiego mitu" we Wrocławiu, jako nieodłącznej części dziedzictwa kulturowego miasta. Dla porównania, w badaniach przeprowadzonych w 2001 r. wśród studentów wrocławskiej germanistyki, osobom pochodzącym z Dolnego Śląska zadano pytanie o miasto najbliższe Wrocławowi. Na pierwszym miejscu znalazł się Kraków, potem kolejno Poznań, Lwów, Gdańsk i Opole¹⁸.

Przedstawione powyżej wyniki badań empirycznych, pogrupowane w trzy najbardziej ogólne wątki tematyczne, stanowią razem całość, której celem było

¹⁵ A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977, s. 215.

¹⁶ G. Rak, *Wielokulturowa przestrzeń Dolnego Śląska jako czynnik kształtujący świadomość jego mieszkańców*, w: E. Orłowska (red.), *Kultura jako przedmiot badań geograficznych*, Wrocław 2002, s. 97.

¹⁷ E. Bagiński, *Opinia drugiego pokolenia mieszkańców o miastach Ziem Zachodnich*, w: I. Machaj, J. Styka (red.), *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce*, Lublin 1994, s. 254.

¹⁸ S. Schwan, *op. cit.*, s. 233.

uchwycenie rozumienia pojęcia dziedzictwa kulturowego Wrocławia przez młodych mieszkańców. Stosunek badanych uczniów do dziedzictwa w dużej mierze determinowany był przez fakt, do której z klas należeli. Widoczne zarówno w sposobie formułowania wypowiedzi i rodzaju odwołań do sfery symbolicznej, różnice między uczniami można uznać za wpływ zmiennej, jaką jest typ wykształcenia. Edukacja regionalna, będąca częścią programu szkolnego w klasie śląskoznawczej spowodowała, że uczniowie tejże klasy swobodniej odpowiadali na pytania związane z przeszłością miasta. W świetle testowanych hipotez, uczniowie klasy śląskoznawczej przejawiali większą wiedzę na temat wrocławskich mniejszości narodowych i etnicznych, a także bardziej pozytywny stosunek do aktywności mniejszości w sferze publicznej. Do dziedzictwa kulturowego Wrocławia badani młodzi mieszkańcy zaliczyli mit o „lwowskim charakterze” powojennego miasta (szczególnie silny u osób, których przodkowie pochodzili z tamtych stron), jak i niemiecką architekturę, co świadczy o akceptacji dziedzictwa „przyniesionego” oraz „zastanego”. Za najważniejsze elementy uznali całkowitą wymianę ludności i zmiany przynależności państwowej miasta w dziejach. Z wielu wypowiedzi emanuje podziw dla Breslau przełomu XIX/XX w., dla architektury i osiągnięć cywilizacyjnych. W tonie lekko sentymentalnym, z tendencją do idealizacji tamtego okresu jako czasu niezwykłego rozkwitu. Postulując ochronę i odnowę starych kamienic, badani młodzi ludzie wykazywali swoją troskę o dziedzictwo kulturowe, którego czują się spadkobiercami. Zdecydowanie odrzucali natomiast okres PRL, uznając go za niekorzystny dla miasta.

Młodzi wrocławianie odznaczają się świadomością historyczną odmienną od tej, jaka charakteryzuje wcześniejsze pokolenia. Akceptując skomplikowaną przeszłość miasta i jego wielokulturowy dorobek, potrafią „dzielić się” historią, nie sprowadzając wrocławskości do jednego kryterium narodowego. Wybitnymi mieszkańcami w ich ocenie byli i Niemcy i Polacy, w przestrzeni symbolicznej jest miejsce dla lwowian, mniejszości narodowych i etnicznych.

Pokolenie wcześniejsze, poddając refleksji swój stosunek do przeszłości miasta, doświadczało boleśnie istnienia „białych plam” w pamięci miasta. Pisarka Ewa Stachniak wspomina:

„We Wrocławiu nie było historii, poza piastowską gdzieś tam w mroku dziejów. Przeszłość nie istniała. [...] Ta historyczna amnezja sprawiła, że zawsze czułam się we Wrocławiu obco. To miasto wydawało mi się uboższe, niepełne, nie moje”¹⁹.

W świetle wypowiedzi badanych wrocławian, dziedzictwo kulturowe jawiło im się jako rezultat różnorodnych procesów, o wielowymiarowym charakterze. Pamiętali zarówno o zmianach przynależności państwowej miasta, jak i o całkowitej wymianie ludności jako punkcie zwrotnym w historii. Wiedza badanych licealistów o przeszłości jest dobra. Swobodnie odwoływali się do wszystkich okresów historycznych, dostrzegając jasne i ciemne strony wydarzeń. Ich pozytywny stosunek do niemieckiego dziedzictwa kulturowego, niezbędnego elementu współtworzącego niepowtarzalność Wrocławia, można uznać za przejaw akceptacji krajobrazu kulturowego. Badani młodzi wrocławianie postrzegali swoje miasto jako miejsce wyjątkowe, również ze względu na jego powojenną przeszłość. Uczniowie podkreślali rolę „lwowskiego mitu” i różnicowania pochodzenia przybyszów, którzy osiedlili się w tym mieście i wypełnili je swoją kulturą. W wypowiedziach ankietowanych szczególnie pozycję zajęło wyrażanie dumy z historycznych i zabyt-

¹⁹ A. Tuszyńska, *Kiedy myślę Polska, myślę „Europa”*. Rozmowa z Ewą Stachniak, „Odra” nr 6/2003, s. 20.

kowych walorów Wrocławia – ich zdaniem – nie ustępującego pod tym względem innym polskim miastom. Akcentowali też chętnie swoje poczucie więzi z miastem wynikające z faktu urodzenia się w nim, przyznając jednak prawo do takiej więzi breslauerom. Wrocławskość oznaczała dla nich więcej niż odwoływanie się tylko do piastowskiej przeszłości, kryterium narodowe podkreślane było raczej w kontekście dorobku wielu kultur niż prawomocnej wyłączności jednej z nich do miasta. Próbuąc zbudować stereotyp wrocławianina wyróżnili cechy (gościnni, pracowity, szczerzy), którymi określają się Polacy w badaniach na temat autostereotypu, co jest zapewne skutkiem powojennego wymieszania się ludności z różnych obszarów i wzajemnego znoszenia się sprzecznych wpływów kulturowych. Przedstawiciele obu klas, śląskoznawczej i profilowanej, różnią się między sobą postawą otwartości, niemniej przejawy wrogości wobec obcych stanowiły margines wśród wypowiedzi uczniów. W świetle testowanych hipotez, uczniowie klasy śląskoznawczej wykazywali się większą wiedzą na temat wrocławskich mniejszości narodowych i etnicznych oraz bardziej pozytywnym stosunkiem do aktywności mniejszości w życiu publicznym. Do koncepcji miasta wielokulturowego – pojawiającej się tak często w publikacjach na temat Wrocławia – badani młodzi wrocławianie są nastawieni przychylnie. Wrocław przez lata był miastem, w którym „nawet kamienie mówiły po polsku”. Teraz zaczęły „mówić” także po czesku i niemiecku. W sferze symbolicznej jest to bardzo ciekawa zmiana sposobu wartościowania i odchodzenia od dyktatu kryterium narodowego w ocenie dorobku kulturalnego. Niemniej, proces kształtowania się miasta wieloetnicznego, w takim wymiarze jak tego doświadczają miasta europejskie, dopiero się rozpoczął, wraz z rosnącym znaczeniem obecności imigrantów czy aktywnością mniejszości narodowych i etnicznych.

Badani młodzi ludzie to trzecie pokolenie Polaków, które zamieszkuje miasto. Wojna i towarzyszące jej dramaty takie, jak przesiedlenia, dominujące we wspomnieniach pierwszego pokolenia, nie jest im znane z autopsji. Przedstawiciele drugiego pokolenia wrocławian, opisując swoje dzieciństwo, podkreślali towarzyszące im poczucie obcości przestrzeni miejskiej:

„Niezczęsto mówiło się o niemieckim obliczu Wrocławia, choć śladów Breslau trudno było nie zauważyć. Dla nas, urodzonych po wojnie Wrocław nie miał przeszłości, zaczął się wraz z pionierami i polskością tych terenów. Wyrastaliśmy w niemieckiej scenerii. [...] Niemieckie napisy na murach, na skrzyńkach pocztowych. Na porcelanowych kurkach od wody napis *Kalt* i *Warm*. [...] Straszono nas minami i *Wehrwolfem*. W powszednim wrocławskim języku słowo Breslau wypowiedane było ściszym głosem, jak przekleństwo, z dużą dozą emocji, bo trochę zakazane i niebezpieczne albo wstydlive”²⁰.

W wypowiedziach młodych wrocławian trudno odnaleźć podobne emocje, nie odnosili się oni do krajobrazu kulturowego, w którym żyją z takim dystansem, a używając określenia „poniemieckie” mieli już raczej na myśli po prostu „stare”. Posiadają inny stereotyp Niemca, być może także inny Żyda, ale wielokulturowości jako szacunku dla odmienności muszą się dopiero uczyć. Nie doświadczwszy jej bezpośrednio w postaci kolegi innowiercy i nauczyciela z egzotycznie brzmiącym nazwiskiem, są ciekawi inności. Ich otwartość, ukształtowana w świecie łatwego dostępu do informacji i różnych wzorów zachowań, powinna być dobrym budulcem tolerancji i szacunku dla odmienności religijnej, etnicznej, narodowej. Jestem jednak zdania, iż znajomość historii nie jest jedynym warunkiem niezbędnym dla

²⁰ A. Tuszyńska, *op. cit.*, s. 22.

ukształtowania się postawy tolerancji. Byłoby to założenie zbyt optymistyczne, bardzo pozytywistyczne w swej naturze. Niezbędne wydają się być atmosfera sprzyjająca tolerancji, konkretne działania i odpowiedzialnie prowadzona edukacja ku wielokulturowości.

DZIELNICA WZAJEMNEGO SZACUNKU

Zainteresowanie dziedzictwem kulturowym miasta jest częścią szerszego nurtu, jakim jest zagadnienie roli regionu, najbliższego środowiska kulturowego i przyrodniczego dla kształtowania się tożsamości współczesnego człowieka. Dyskusja na temat lokalnej identyfikacji i specyfiki znalazła się na pierwszym planie równoległe z procesami globalizacyjnymi. Z jednej strony maleje znaczenie przestrzeni dla kapitału, przemieszczającego się ponad granicami, z drugiej natomiast nastąpił wzrost znaczenia swoistości miejsca. Struktury lokalne znów regulują codzienne życie społeczne i ekonomiczne, mimo swej zależności od procesów w skali makro. Odwrót w stronę lokalności można również tłumaczyć jako reakcję na wzrastającą niepewność społecznego świata. Współczesny renesans idei lokalności, przywracanie miejscom znaczeń istotnych w konstruowaniu tożsamości, stanowi odpowiedź na kulturową sytuację ponowoczesności. W zalewie szczegółów związanych z wszelkimi możliwymi miejscami na świecie, zaczyna nas obchodzić coraz częściej właśnie tylko szczegół miejsca własnego. To redukcja mozaiki do elementu, holograficzna koncentracja świata do jednego punktu na mapie²¹. Wobec braku fundamentów metadyskursywnych, to w lokalności upatrywał M. Foucault podstawy etycznego zaangażowania współczesnego intelektualisty. Lokalne środowiska powinny stanowić punkt odniesienia dla praktycznego działania edukacyjnego i politycznego w sytuacji kryzysu Wielkich Opowieści, gwarantujących dotąd słuszność decyzji²². W polskich warunkach zainteresowanie lokalnością można także tłumaczyć reakcją na długoletnie przemilczanie tego tematu, w okresie socjalizmu miejsca straciły możliwość artykulacji swoich głosów, zostały zalane „ogólnopolską” edukacją i kulturą. Stosunkowo niedawno, w tym samym czasie, kilkoro pisarzy podjęło wątek wrocławskości – EE O. Tokarczuk, *Niskie tąki* P. Siemiona, *Śmierć w Breslau* M. Krajewskiego, *Necessary Lies* E. Stachniak – toczą się we wrocławskiej scenerii. Zdaniem E. Stachniak to: „powrót do esencji europejskości, jej wielokulturowej tożsamości, która przyniosła ze sobą tak wiele dobrego, i złego. Tożsamości, która po wojnie została zamazana, od której odgradzał nas niemiecki faszyzm i berliński mur. [...] Wrocław jest miastem prawdziwie europejskim, wieloetnicznym, ‘odpowiednio’ zagmatwanym”²³.

We Wrocławiu mieszkają przedstawiciele kilku mniejszości narodowych i etnicznych. Tylko część z nich jest członkami stowarzyszeń mniejszościowych, włączających się w życie kulturalne miasta. Wieloetniczność w mieście – według A. Sadowskiego – można zdefiniować jako „występowanie przedstawicieli 2 lub więcej grup etnicznych oraz charakter międzyetnicznego współżycia, na który składa się całość interakcji między nimi”²⁴. Wrocław posiada tradycję bycia

²¹ T. Szkudlarek, *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość*, „Magazyn Sztuki” nr 19/1998, s. 17.

²² *Ibidem*.

²³ A. Tuszyńska, *op. cit.*, s. 22.

²⁴ A. Sadowski, *Wieloetniczność w mieście*, w: *Stare i nowe struktury społeczne...*, s. 180.

miastem wielokulturowym i wieloetnicznym. To oczywiście sformułowanie umowne, uwzględniające polskie warunki, bowiem z powodu homogeniczności społeczeństwa liczbę imigrantów sytuuje się pomiędzy 0,5 a 1%, co jest nieporównywalne ze strukturalną wieloetnicznością innych społeczeństw²⁵. Na Dolnym Śląsku mieszka najwięcej osób spośród urodzonych na Ukrainie (ponad 35%), we Francji (24%), w Rosji (20%), na Białorusi (17%) i w Niemczech (prawie 16%). Województwo dolnośląskie jest najbardziej różnorodne pod względem pochodzenia ludności tu zamieszkałej²⁶. Wśród kościołów i związków wyznaniowych (153), wpisanych do rejestru MSWiA, 10 jako siedzibę wskazuje Wrocław. Są pośród nich adwentyści, neopoganie, chrześcijanie protestanccy, różokrzyżowcy. Wrocław jest siedzibą diecezji Kościoła Rzymskokatolickiego. Biskup Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego opiekuje się stąd Diecezją Wrocławsko-Szczecińską. Tutaj także pełni swój urząd biskup Diecezji Wrocławsko – Szczecińskiej (ok. 1000 – osób) Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Żydowska Gmina Wyznaniowa we Wrocławiu obejmuje swoim zasięgiem społeczność żydowską z terenu całego Dolnego Śląska. Mieszany charakter społeczności Wrocławia odzwierciedla różnorodność budowli sakralnych. Poprzez obecność kościołów, cerkwi, synagogi czy cmentarzy, przestrzeń miejska nabiera niepowtarzalnego charakteru:

„Sygnalizowana przez własny kształt kulturowa przynależność budowli jest dla jej obserwatora oznaką wzajemnej bliskości, neutralności lub obcości. Może on w stosunku do niej przeżywać uczucie identyfikacji [...], obojętności, niechęci lub wrogości [...]. Możliwość odnalezienia się w wielkim mieście poprzez znalezienie budowli i zakątków tak czy inaczej sobie bliskich, swojskich jest jedną z wielkich ludzkich potrzeb. Formy architektoniczne pozwalają w takich przypadkach na odnalezienie swej etnicznej, religijnej bądź kulturowej identyfikacji”²⁷.

Pomysł, który mógłby powstać w innych miejscach, uważanych za obszary styku wielu kultur: w Łodzi, Białymstoku, Lublinie czy Przemysłu, zaistniał we Wrocławiu. Jak twierdzą jego inicjatorzy – zupełnie nieprzypadkowo. Idea powołania do życia Dzielnicy Wzajemnego Szacunku ma z jednej strony znaczenie czysto symboliczne jako przejaw ekumenizmu, z drugiej natomiast to całkiem realne przedsięwzięcie. Dzielnica to nazwa funkcjonująca w sensie metaforycznym; nie wyodrębniono administracyjnie takiej jednostki miasta, ani nie oznakowano w żaden oficjalny sposób. Dzielnica Wzajemnego Szacunku początkowo znana była także pod nazwami: „Dzielnica Tolerancji”, „Dzielnica Czterech Świątyń”, „Wrocławski kwadrat”, „Dzielnica Pojednania”. Obejmuje fragment Starego Miasta, w którym w niewielkiej odległości 300-400 m od siebie znajdują się: kościół ewangelicko-augsburski, rzymskokatolicki, cerkiew i synagoga. Takie sąsiedztwo nie jest częstym zjawiskiem. Na terenie przedwojennej dzielnicy żydowskiej, w obrębie ulic św. Antoniego, Włodkowica, Kazimierza Wielkiego i św. Mikołaja, spotykają się na ulicy luteranie, żydzi, katolicy, prawosławni. Jak podkreślają inicjatorzy Dzielnicy to położenie, bliskość przestrzenna odczuwalna na co dzień, styczność społeczna stały się bodźcem do wzajemnej współpracy, a nie konfliktów. Jak stwierdził o. Zbigniew, paulin: „tutaj, na wrocławskim podwórku ścierają się ludzie, a nie interesy wielkich wspólnot”²⁸.

²⁵ M. Trojan, *Kulturowa dynamika Wrocławia*, w: M. Trojan, *Ich małe ojczyzny*, Wrocław 2003, s. 209.

²⁶ Narodowy Spis Powszechny, www.sp.stat.gov.pl/urzedz/wroc/index.htm.

²⁷ A. Wallis, *op. cit.*, s. 227-228.

²⁸ www.miasto-dialogu.wroc.pl/rozmowa7.html.

Sąsiadujące ze sobą wspólnoty religijne podjęły współpracę w 1995 r. Przewodniczący Gminy Żydowskiej J. Kichler, będąc świadkiem zniszczenia przez wandali kościelnego witrażu, udał się do ks. J. Zytowieckiego (parafia św. Mikołaja). Zaprosili oni do rozmowy jeszcze ks. R. Pierona (luteranin) i ks. A. Konachowicza (prawosławie), aby razem podyskutować o metodach powstrzymywania aktów chuligaństwa w tej okolicy²⁹. Rozmowy dały początek oficjalnej współpracy. Dzielnica Wzajemnego Szacunku to cztery świątynie. Pierwszy to Kościół pod wezwaniem św. Antoniego rzymskokatolickiej parafii Św. Mikołaja, ul. Św. Antoniego. Parafia liczy sobie ok. 9 tys. wiernych, wśród nich grupę stanowią rodziny romskie. Drugi – Kościół Opatrzności Bożej, ul. K. Wielkiego, należy do parafii ewangelicko – augsburskiej. Zbór tworzy ok. 1000 parafian. Trzeci – Synagoga pod Białym Bocianem, ul. Włodkowica, jest świątynią Gminy Żydowskiej, której wielkość szacuje się na ok. 300-500 osób. Czwarty – Katedra Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego pod wezwaniem Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy, ul. Św. Mikołaja skupia ok. 140 wiernych (oprócz Polaków także m.in. Serbów, Greków, Łemków, Ukraińców, Rosjan).

Dzielnica Wzajemnego Szacunku ma na celu pogłębianie poczucia tolerancji, a także wzajemnej pomocy i zrozumienia wśród sąsiadów. Pierwszym etapem były wspólne modlitwy za zmarłych i pomordowanych podczas II wojny światowej. Powódź, która nawiedziła Wrocław w 1997 r., umocniła sąsiedzkie więzy. Udzielano sobie pomocy bez względu na różnice wyznaniowe. Życie trzech parafii i gminy zmieniło się w dużej mierze dzięki spotkaniom młodzieży, wymianie chórów, ekumenicznym modlitwom przy okazji obchodów różnych świąt. Jedno z najbardziej znaczących spotkań odbyło się w cerkwi po Bożym Narodzeniu w 2000 r., kiedy to dzieci (prawosławne, katolickie i żydowskie) śpiewające kolędy oklaskiwane były przez przedstawicieli dyplomacji, urzędu miasta, mniejszości narodowych i religijnych dostojników. Oprócz okazjonalnych imprez, trwa współpraca w ramach wspólnego programu edukacyjnego opracowanego i organizowanego przez D. Helińską, O. Demczuk, I. Orawską, T. Włodarczyk. Akcja „Dzieciaki” zakłada, że dzieci czterech wyznań, bawiąc się wspólnie, poznają specyfikę innych religii. Uczą się rozumieć różnice i poznają podobieństwa, a co najważniejsze poznają się nawzajem. W spotkaniach brały udział także dzieci romskie z parafii katolickiej. Włączanie młodych ludzi w edukację ku wielokulturowości ma sprzyjać przełamywaniu stereotypów, wynikających z braku wiedzy o innych religiach, poczucia obcości. Według I. Orawskiej jest to program, który nie ma sobie podobnych: „Na płaszczyźnie dzieci i młodzież idea Dzielnic realizuje się ciągle na nowo w czasie każdego spotkania. W tym sensie dzielnica jest rzeczywistością, a nie mitem”³⁰.

Oficjalnie, idea Dzielnic Wzajemnego Szacunku objęta jest patronatem najwyższych dostojników: arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, przewodniczącego Wyznaniowej Gminy Żydowskiej, biskupa Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego czy proboszcza parafii Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Codzienna współpraca odbywa się bardziej spontanicznie, na niższym szczeblu. Angażują się w nią proboszczowie, jak i świeccy pracownicy Gminy czy parafii. Analizując życiorysy osób, z którymi wywiady zamieszczono na stronie internetowej Dzielnic Wzajemnego Szacunku³¹, można dostrzec sporo podobieństw. Są to ludzie, którzy

²⁹ M. Grochowska, *Na początku były kamienie*, „Gazeta Wyborcza” 12 VI 1996, s. 16.

³⁰ www.miesto-dialogu.wroc.pl/rozmowa4.html.

³¹ www.miesto-dialogu.wroc.pl/rozmowy.html.

obecnie animują życie Dzielnicy, ale w większości przybyli do Wrocławia z innych miejsc. Poza tym, chętnie odwołują się do swoich doświadczeń związanych z wielokulturowością w przeszłości. Co ciekawe, mają oni różne konstatacje związane z pograniczem rozumianym w sensie społeczno-kulturowym, nie tylko geograficznym. „Sytuacja pogranicza [...] może wywoływać silne tendencje nacjonalistyczne, dążenie do separacji od kultur sąsiednich w celu zachowania własnej kultury i odrębności narodowej”³². Echo powyższego spostrzeżenia pojawia się we wspomnieniach p. Orawskich (wikariusza parafii ewangelicko-augsburskiej i jego żony, teolog) na temat relacji ewangelicy – katolicy na Śląsku Cieszyńskim. Ks. M. Orawski: „Chodziłem do klasy, w której na 30 osób uczyło się tylko 3 katolików, resztę stanowili ewangelicy. Wbrew pozorom jednak dialog religijny nie był tam wcale łatwiejszy. Każdy trzymał się własnej tradycji i przełamywanie kulturowej bariery stwarzało znacznie więcej problemów niż tu, we Wrocławiu”³³. Sama styczność społeczna nie jest wystarczającym warunkiem do nawiązywania kontaktów, musi być obecna także wola współpracy, chęć poznania „innego”. Ks. J. Żytowiecki, długoletni proboszcz parafii św. Mikołaja, spędził dzieciństwo w Wałbrzychu, gdzie chodził do szkoły z dziećmi komunistycznych repatriantów z Francji, prawosławnych Greków – komunistów lub ateistów. Jak sam stwierdził: „Cała ta historia młodości nauczyła mnie życzliwego nastawienia do ludzi o innym światopoglądzie, o innych przekonaniach”³⁴. Ks. A. Konachowicz, proboszcz parafii prawosławnej, pochodzi z Podlasia. W wywiadzie wracał pamięcią do czasów, gdy jako dziecko bawił się z katolikami, Ukraińcami, Rosjanami. Kardynał Gulbinowicz wspominał z dzieciństwa zetknięcie ze starowiercami i późniejsze doświadczenia w pracy na Wileńszczyźnie, Białostocczyźnie, gdzie poprzez obserwację zwykłych ludzi uczył się ekumenizmu. Według niego: „Zanim zaczęto mówić o ekumenizmie jako koncepcji istniał już szacunek dla innego człowieka, mającego swoją wiarę i język”³⁵. Stąd też w nazwie Dzielnicy ostatecznie pozostało właśnie słowo „szacunek”, a nie „tolerancja”, która jest uważana przez Kardynała za synonim pobłażliwości.

Podczas organizowanego przez wrocławskie uczelnie wyższe dorocznego Festiwalu Nauki, przedstawiciele Dzielnicy oprowadzają zainteresowanych po świątyniach i opowiadają o podejmowanych działaniach. Sposobem popularyzacji koncepcji Dzielnicy i wiedzy o tworzących je wspólnotach religijnych są organizowane przy różnych okazjach, najczęściej jednak w ramach uniwersyteckiego Festiwalu Nauki, „Spacery po Dzielnicy Wzajemnego Szacunku”. Podczas spotkań w czterech świątyniach jest czas na prelekcje duchownych, przybliżających specyfikę obrządków i historię samych obiektów, ale także na pytania odwiedzających. Padają różne, np. o podział przestrzeni w cerkwi prawosławnej, jak i o to, dlaczego nie ma krzyża w synagodze³⁶. Warunkiem wiarygodności dialogu jest wyczerpujący i szczerzy sposób odpowiedzi. Dla większości osób to pierwsza w życiu okazja odwiedzenia innej świątyni i spotkania się w tak zróżnicowanym gronie. Tego rodzaju doświadczenie, szczególnie w przypadku dzieci, jest szansą na ukształtowanie postawy otwartości i ciekawości wobec odrębności kulturowej. Dla starszych to możliwość konfrontacji stereotypów

³² A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 161.

³³ www.miasto-dialogu.wroc.pl/rozmowa5.html.

³⁴ www.miasto-dialogu.wroc.pl/rozmowa8.html.

³⁵ www.miasto-dialogu.wroc.pl/rozmowa1.html.

³⁶ A. Kołodzyńska, *W dzielnicy świątyni*, „Gazeta Wyborcza” Wrocław, 19 III 2003, s. 3.

z rzeczywistością. Według twórców Dzielnicy, idea nie zawiera w sobie chęci przekonywania o wyższości kogokolwiek. Dialog między religiami jest możliwy głównie dlatego, że nie podejmuje się dyskusji na tematy doktrynalne. Podkreślane są wspólne korzenie w Biblii, otwarcie na potrzeby bliźnich, akcentowane podobieństwa, a nie różnice. Głównym spoiwem współpracy jest szacunek dla innego wyznania. Celem przedsięwzięcia jest przełamywanie negatywnych uprzedzeń wynikających z niewiedzy i budowanie wzajemnego zaufania. Według szacunków, ponad 5 tys. uczniów wrocławskich szkół z nauczycielami gościło dotąd w Dzielnicy Wzajemnego Szacunku. Organizowano także warsztaty dla nauczycieli historii i metodyków oraz przewodników dolnośląskich.

Przedsięwzięcie, jakim jest Dzielnica, nie odnosi się tylko do sfery religijnej. J. Kichler z Gminy Żydowskiej chciałby, by ten projekt prezentował na zewnątrz oblicze wielokulturowego miasta, a sama okolica stała się jednym z jego magicznych miejsc Wrocławia. Biorąc pod uwagę tradycje tego miejsca, jego szczególną architekturę (np. secesyjne kamienice na ul. Św. Antoniego czy Pasaż Niepolda, czyli kompleks odnowionych kamienic) są szansę, by cała okolica wyszła z marazmu. Panuje w niej architektoniczny chaos, widać ciągnące się latami zaniedbania. Elewacje niegdyś czynszowych, dziś komunalnych kamienic nie były remontowane od lat. Powolne, ale nieuchronne wprowadzanie się kolejnych prywatnych właścicieli przynosi ze sobą ożywienie. Powstają galerie, restauracje, kancelarie prawne.

Świątynie stanowią z historycznego punktu widzenia świadectwo skomplikowanego dziedzictwa kulturalnego Wrocławia i z pewnością mogą być kolejnym punktem na turystycznej mapie miasta. Synagoga pod Białym Bocianem, od lat w renowacji, zaprojektowana została przez architekta K.F. Langhansa (syna innego wybitnego architekta C. G. Langhansa, autora m.in. berlińskiej Bramy Brandenburskiej). Nie jest typową synagogą środkowoeuropejską – to przykład osiemnastowiecznej prusko-śląskiej tradycji ewangelickiego budownictwa sakralnego³⁷. Ucierpiała w czasie II wojny światowej, zdemolowano jej wnętrze i urządzono w nim magazyn rzeczy pozostawianych przez ofiary, ponieważ z dziedzica wywożono wrocławskich Żydów do obozów koncentracyjnych. Obecnie to największa synagoga w Polsce i jedna z większych w Europie. Cerkiew prawosławna mieści się w świątyni liczącej sobie 730 lat. Jej bryła może wprowadzać w błąd. Dopiero po bliższym przyjrzeniu się elewacjom można zauważyć mozaikowe ikony, ale także kamienne epitafia. Początkowo była to katolicka kaplica cmentarna, z czasem stała tu pierwsza ambona protestancka we Wrocławiu. Świątynia długo pełniła funkcję kościoła ewangelickiego. Została znacznie zniszczona w czasie II wojny światowej. W jej ruinach kręcono sceny do *Popiołu i diamentu* w reżyserii A. Wajdy. Odbudowywana po wojnie, od 1963 r. jest katedrą. Kościół luterński odcina się swoją elegancją od przyniszczonej architektury sąsiednich kamienic. Wzniesiony został w latach 1746-1750 ze składek zebranych wśród kalwinów z całej Europy. Klasycystyczny z zewnątrz, posiada ascetyczny wystrój w środku. Cennym elementem wyposażenia są zabytkowe organy. Odbywają się tu koncerty, m.in. w ramach festiwalu *Wratislavia Cantans*. Kościół katolicki pod wezwaniem św. Antoniego jest nietypowo usytuowany. Barokowa fasada wpisuje się wciąg pozostałych budynków. W czasie wojny było to jednym z dwóch miejsc, gdzie odprawiano nabożeństwa dla Polaków przebywających we Wrocławiu na przymusowych robotach.

³⁷ B. Kopydłowska-Kaczorowska, *Wrocławska Dzielnica Wzajemnego Szacunku*, Kalendarz Wrocławski 2000, Wrocław 1999, s. 208.

Podobnie jak całe miasto, tak i świątynie Dzielnicy Wzajemnego Szacunku przeżywają obecnie proces odzyskiwania „zabronionej” pamięci. Coraz więcej się na ich temat pisze, a popularyzacja idei Dzielnicy łączy się z przekonaniem o wyjątkowości Wrocławia. W wypowiedziach ludzi, którzy na co dzień współpracują w Dzielnicy przeważa stanowisko, że idea ta możliwa była do zrealizowania tylko we Wrocławiu, ze względu na jego dziedzictwo kulturowe. Ojciec Zbigniew tłumaczy istnienie ducha tolerancji w mieście: „dzisiejsi mieszkańcy nie mają tu korzeni. Różnorodność kulturowa to naturalny efekt współistnienia na równych prawach ludzi z różnych stron”³⁸. Ks. M. Orawski powołuje się na przekonanie o wyjątkowości miasta, mając na uwadze fakt całkowitej wymiany ludności: „Wrocław posiada bardzo specyficzną atmosferę. Ludzie są tu nieco bardziej otwarci niż gdzie indziej. Społeczność wrocławska to efekt spotkania się ludzi z wielu różnych stron. Właściwie nikt tu nie może powiedzieć, że jest tutejszy. Może dlatego jest łatwiej. [...] Przybysze przemawiali do siebie z równych pozycji, w takiej sytuacji łatwiej zaakceptować religijna inność”³⁹.

Podobną opinię wygłosił swego czasu wybitny poeta, od lat mieszkający w tym mieście, T. Różewicz: „Wrocław jako społeczność utworzona po wojnie jest otwarty na wszystkie strony, przewietrzony. Klimatycznie niezdrowy, bo Odra to wilgoć, a wilgoć to reumatyzm. Ale atmosfera duchowa jest w nim dobra”⁴⁰.

Wszyscy przedstawiciele czterech wyznań akcentują, że szukają duchowej wspólnoty, aby podjąć dialog. Według ks. M. Orawskiego: „Jeśli rozumiemy Dzielnicę jako instytucję to rzeczywiście jest to mit. Natomiast jeśli myślimy o współistnieniu wyznań jednego Kościoła i Gminy Żydowskiej, dążeniu ich do coraz lepszego poznania i budowania wzajemnego szacunku – to jest to rzeczywistość”.

Edukacja ku wielokulturowości, wrywająca z prostych schematów „narod – ziemia” i pozwalająca dostrzegać uniwersalność, mimo różnic, udowadnia, że możliwe jest pokojowe współistnienie. Codziennosc może stanowić świetną płaszczyznę porozumienia w mieście wielokulturowym i wieloetnicznym. Na doświadczenia tego rodzaju na przykładzie niemieckiej Kolonii wskazują autorzy *Die multikulturelle Stadt*, reprezentując pogląd, że rozwinięcie się u mieszkańców miasta wieloetnicznego *urbane Kompetenzen*, tj. zdolności do radzenia sobie w nowoczesnym mieście są podstawą sukcesu. Zwracają oni również uwagę na to, że harmonijny układ możliwy jest przy współpracy obu stron⁴¹. Jak kruchy jest jednak ład w społeczeństwie zróżnicowanym etnicznie i kulturowo, świadczą liczne przykłady konfliktów i długotrwałych napięć w różnych miejscach świata. Wielokulturowość może być bowiem harmonijna, ale także destruktywna. Według J. Zubrzyckiego:

„Mostem tolerancji jest działalność każdego z nas, który widzi w innej osobie wspólne człowieczeństwo. Wielokulturowość zakłada tolerancję, a więc konieczność dialogu, konieczność wytworzenia wzajemnego zaufania, jako podstawy budowania kapitału społecznego. Monokultura dzisiejszej Polski będzie musiała być zmieniona na częściową choćby wielokulturowość, w chwili kiedy staniemy się częścią wspólnoty europejskiej”⁴².

³⁸ www.miasto-dialogu.wroc.pl/rozmowa7.html.

³⁹ www.miasto-dialogu.wroc.pl/rozmowa5.html.

⁴⁰ J. Łukaszewicz, *Głos Różewicza*, „Gazeta Wyborcza” 28 IX 1998 r., s. 16.

⁴¹ W. D. Bukow, C. Nikodem, E. Schulze, E. Yildiz, *Die multikulturelle Stadt. Von der Selbstverständlichkeit im städtischen Alltag*, Opladen 2001, s. 17.

⁴² Rozmowa z prof. J. Zubrzyckim, www.tolerancja.pl.

Powstaje pytanie, czy jesteśmy krajem przygotowanym na przemianę ze społeczeństwa homogenicznego w zróżnicowane kulturowo? Czy będziemy umieć korzystać z wartości, jakie daje życie w zróżnicowanym społeczeństwie? Być może właściwą odpowiedzią będzie kontynuowanie edukacji regionalnej. Jej celem jest poznanie własnej kultury, dziedzictwa kulturowego i historycznego, ale również ukształtowanie świadomości i otwartych postaw, nastawionych na zrozumienie innych kultur. Pojęcie tzw. małej ojczyzny jest źródłem tożsamości jednostek i grup społecznych, łączy z kulturą i przeszłością. Edukacja regionalna wskazuje sposób odnalezienia swojego miejsca zarówno w teraźniejszości, jak i w przyszłości. Nie powinna w żaden sposób być źródłem ksenofobii. Rozważna edukacja przyczynia się do zachowania ciągłości kulturowej i włączenia kultury lokalnej do kultury europejskiej. Będąc pełnoprawnymi członkami Unii Europejskiej powinniśmy ustosunkować się do tożsamości europejskiej. Zdaniem prof. J. Reykowskiego:

„Bardzo ważną podstawą do przekonania o wspólnocie są wspólne tradycje i wspólne dziedzictwo kulturowe. Dotychczas narody Europy budowały swoją tożsamość na ostrym przeciwstawieniu własnego kraju innym krajom (szczególnie sąsiadom). Obecnie trzeba będzie zwracać większą uwagę na to co, nas łączyło, a nie, co dzieliło, na przykład w nauczaniu historii, w korzystaniu z dziedzictwa kulturowego. Ale to musi być długi proces”⁴³.

Edukacja ku wielokulturowości wraz z edukacją regionalną są szansą na zaszczepienie młodemu pokoleniu szacunku dla dziedzictwa kulturowego, na uzmysłowienie sztuczności podziałów narodowych w warunkach pogranicza oraz ukształtowanie zdolności do przyjmowania postawy otwartości wobec innych. W tym świetle znaczący wydaje się również problem instrumentalnego traktowania historii, jako usprawiedliwienia obowiązujących wyborów i postaw, wymagający dojrzałego sposobu nauczania tego przedmiotu, by go nie „ideologizować” w żadnym kierunku.

Zdaniem J. Aillagon’a znaczenie edukacji w procesie kształtowania postaw tolerancyjnych jest nie do przecenienia: „W społeczeństwach, gdzie rola rodziny zmalała, a rola Kościołów, partii politycznych, stowarzyszeń staje się drugoplanowa, szkoła wydaje się być jedynym miejscem, które może służyć wszystkim. Zadaniem szkoły jest nauczanie tolerancji”⁴⁴.

Warto dodać, że na tym polu spore osiągnięcia mają także organizacje pozarządowe i wszelkiego rodzaju projekty samorządowe. Przykładem jest opisana powyżej Dzielnica Wzajemnego Szacunku. Pozostaje jednak wiele do zrobienia, skoro nawet w klasie śląskoznawczej, a więc zorientowanej na poznawanie dziedzictwa kulturowego, tylko jedna osoba prawidłowo wskazała cztery religie współpracujące w ramach Dzielnicy Wzajemnego Szacunku.

S. Žižek, obserwując współczesne społeczeństwa zachodnie, stwierdził, że „wielokulturowa tolerancja staje się mottem nowych uprzywilejowanych ‘klas symbolicznych’ (dziennikarze, akademicy, menedżerowie)”, a przeciwstawiana jest w dyskursie publicznym prawicowemu naciskowi na tradycyjne „wartości rodzin-

⁴³ W. Szacki, *Europejczyk wielopoziomowy*. Rozmowa z prof. J. Reykowskim, „Gazeta Wyborcza”, 19 VIII 2003, s. 12.

⁴⁴ A. Michnik, M. Beylin, *Rozmowa z J. Aillagon’em*, op. cit., s. 14.

ne”, cechujące resztki klasy robotniczej⁴⁵. O tym, z jakimi trudnościami zмага się środowisko naukowe, analizując zagadnienie wielokulturowości, napisano wiele. W tonie krytycznym lub apologetycznym. Przytaczanie wszystkich tych opinii wykracza poza skromne ramy tego szkicu. Szczególnie istotne wydają mi się jednakże spostrzeżenia S. Fisha, dotyczące wiary akademików, iż rozwijanie racjonalnej debaty zaowocuje wzajemną tolerancją i szacunkiem kultur wobec siebie. Ostatecznie dochodzi on do wniosku, że „samo uznanie, że zdolność do racjonalnych rozważań leży u podstawy każdej kultury, a więc jest warunkiem dialogu międzykulturowego, jest etnocentryczne”⁴⁶. Twórcy idei Dzielnicy Wzajemnego Szacunku bardzo często powoływali się na chęć i konieczność dialogu jako elementów konstytuujących rzeczywistą współpracę. Skąd więc powodzenie tej idei? Czy spowodowany jest wyłącznie ekumenicznym przekonaniem, że wszystkie te wyznania wyrastają ze wspólnego rdzenia, jakim jest Biblia? Być może w tym kontekście różnice tracą swą ostrość, sprzyjając łatwiejszemu akceptowaniu „inności”. Funkcjonowanie Dzielnicy Wzajemnego Szacunku jest – moim zdaniem – interesującym zagadnieniem badawczym. Pojawiają się bowiem liczne pytania, na które warto poszukać odpowiedzi. Czym motywowali się uczestnicy spotkań organizowanych przez Dzielnicę, przychodząc na nie i jakiego rodzaju doświadczeń oczekiwali? Jakiego rodzaju światopoglądy wyłaniają się z dyskusji podczas takich spotkań? W jakim stopniu projekt dotyczy wszystkich mieszkańców tej części miasta, a na ile wyłącznie tych, którzy są aktywni w życiu parafii i Gminy? Poznanie sposobu w jaki rozumieją sens istnienia Dzielnicy organizatorzy, uczestnicy spotkań (np. dzieci, biorące udział w akcji „Dzieciaki” lub uczestniczyły w „Spacerze po Dzielnicy”) i mieszkańcy, niekoniecznie zaangażowani w projekt, może stanowić zajmujący przedmiot badań empirycznych. Mając na uwadze duże znaczenie tego rodzaju badań dla praktyki społecznej, poznawanie sposobów dochodzenia do konsensusu w sytuacji zróżnicowania kulturowego wydaje się być bardzo zajmującym wyzwaniem intelektualnym.

MAJA RACZYŃSKA

Warszawa

ABSTRACT

“Quarter of Mutual Respect” (“Dzielnica Wzajemnego Szacunku”) is a symbolic area within the city of Wrocław, a neighbourhood of four religions (Judaic, Orthodox, Lutheran, Catholic). Their goal is to develop the local community and multicultural education despite religious differences. “Quarter of Mutual Respect” is an expression of the cultural heritage of Wrocław, because of its unique history. In this article I present the results of my survey research. Young inhabitants of Wrocław understand and accept the complicated traditions of their city (German, Czech, Jewish). They also need to be educated in multiculturalism and that is why the activity of the people from the “Quarter” is so necessary and useful.

⁴⁵ S. Žižek, *Dlaczego tak uwielbiamy nienawidzić Heidera?*, artykuł zamieszczony na stronie: www.magazynsztuki.home.pl/archiwum/lewa/heider_1.html.

⁴⁶ D. Kołodziejczyk, *Między asymilacją a niepamięcią*, „Sprawy Narodowościowe” 1999, z.14-15, s. 65.